GLOBALNIE · OPINIA

PUTIN JAKO CIAŁO OBCE

Jan Fiedorczuk · 24 marca 2022



Władimir Putin jest zjawiskiem politycznym, które wyłamuje się z liberalnego paradygmatu porządkującego sposób myślenia zachodnich elit. Ze względu na swoją totalną odrębność, pozostaje niezrozumiały dla współczesnej Europy, której jedyne, co pozostaje, to obrzucanie go kolejnymi inwektywami. Putin jako antyliberał jest ciałem obcym, które nie wpisuje się w obecną logikę Okcydentu – odmawia gry według zasad, jakie panują na Zachodzie, a tym samym pozostaje dla demoliberalnych elit nieuchwytny.

Bez względu na naszą ocenę moralną, prezydent Rosji już teraz jest postacią o wymiarze historycznym. Jest rewersem Angeli Merkel – dla współczesnej Rosji jest tym, kim dla europejskiego demoliberalizmu była rządząca kilkanaście lat niemiecka kanclerz. Żywą historią. Jego atak na Ukrainę może wydawać się zaskakujący, lecz – na swój sposób – jest logiczną kontynuacją dotychczasowej drogi rosyjskiego przywódcy. Tym, co faktycznie zaskakuje i nad czym warto się pochylić, jest reakcja zachodnich państw, które na rosyjską inwazję odpowiedziały w sposób cokolwiek infantylny.

Tę postawę dość dobrze obrazuje wystąpienie sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa, który stwierdził, że wojna na Ukrainie „nie ma żadnego sensu". – Prezydencie Putin, w imię człowieczeństwa, proszę sprowadzić swoje wojska z powrotem do Rosji – apelował Guterres. Jego zdaniem wojna będzie miała katastrofalne skutki nie tylko dla Ukrainy, ale również dla całej światowej gospodarki. W całej swej

rozbrajającej naiwności te słowa są warte zapamiętania. Cywilizacja Zachodu jest zbudowana na racjonalizmie, a w swym obecnym wydaniu w znaczącym stopniu na czysto ekonomicznym wymiarze pojęcia opłacalności. Racjonalne jest to, co się opłaca, a opłaca się to, co jest racjonalne. Wojna tymczasem nie jest ani racjonalna, ani się nie opłaca. Ergo, zachowanie rosyjskiego lidera jest zupełnie niezrozumiałe – „nie ma żadnego sensu". Putin wywołując zbrojny konflikt, a następnie nie tylko go nie gasząc, ale wprost dążąc do jego eskalacji, wyłamuje się z europejskiej logiki opłacalności. Putin staje się kimś irracjonalnym – obcym.

Nie mniej infantylna od słów sekretarza generalnego ONZ była reakcja wszelkiej maści dziennikarzy oraz tzw. ekspertów, którzy próbując zracjonalizować działania Putina zaczęli zarzucać mu nacjonalizm, szowinizm, bolszewizm etc. Te wywody nacechowane wyłącznie emocjami dowodziły, że rosyjski przywódca pozostaje całkowicie niezrozumiały dla przeciętnego przedstawiciela zachodnich elit. Jest to spowodowane dominacją liberalnej wizji, która opowiada się za następującą dychotomią: z jednej strony panuje demoliberalizm, prawa człowieka i pacyfizm, z drugiej strony rozpościera się front autorytaryzmu, populizmu i militaryzmu. Jest to dualizm z oczywistych względów fałszywy – nic nie przeszkadza być zarazem populistą i zwolennikiem praw człowieka, tak samo jak nic nie stoi na przeszkodzie stworzenia hybrydy populistycznego demoliberalizmu. Fałsz tego podziału nie zmienia faktu, że oddziałuje on w znaczący sposób na masy.

Gdy ktoś nie wpisuje się w liberalny paradygmat, następuje error – błąd systemu. I tak do worka z napisem faszyzm/autorytaryzm/szowinizm został wrzucony nie tylko prowadzący wojny Władimir Putin, ale również Jarosław Kaczyński czy Marine Le Pen. Stąd też pojawiające się regularnie insynuacje, że prezydent Rosji jest niestabilny psychicznie albo że jest po prostu psychopatą. O tym zjawisku pisał niedawno na Nowym Ładzie Kacper Kita. To bardzo wygodne podejście, gdyż zdejmuje z zachodnich elit konieczność jakiejkolwiek pracy intelektualnej. Putin jest zły, bo jest psychiczny i jest psychiczny, bo jest faszystą. A faszystą jest, bo jest zły. I tak krąg się zamyka, a my czujemy nie tylko, że dotarliśmy do głębi zjawiska, ale również mamy poczucie moralnej wyższości nad zdegenerowanym szaleńcem.

CZYTAJ TAKŻE: Władimir Putin nie zwariował. Czemu zaczął wojnę?

Kilka lat temu wybuchła mała aferka, gdy publicznie padła informacja, że dr Leszek Sykulski pracuję nad książką o Aleksandrze Duginie. Marek Menkiszak z OSW stwierdził, że samo wydanie takiej monografii to „promocja faszyzującego imperialisty", a np. Łukasz Jasina apelował na Twitterze: „nie czytajmy". Ten schemat można przenieść na stosunek większości polskich elit wobec prezydenta Rosji – nie lubimy, więc nie czytajmy, nie znajmy go.

Poza liberalny paradygmat

Putin nie uznaje liberalnego paradygmatu, który porządkuje sposób myślenia zachodnich elit politycznych. Szukając źródeł tego stanu rzeczy, jedni wskażą na jego karierę w KGB, posądzając go – błędnie – o bycie komunistą, inni będą odwoływać się do cywilizacyjnej obcości Rosji, która nie rozumie indywidualizmu formującego Zachód, jeszcze inni zwrócą uwagę na myślicieli, na których powołuje się prezydent. Przyczyna jest jednak drugorzędna, gdyż liczy się wyłącznie efekt – antyliberalna obcość rosyjskiego przywódcy.

> **W pierwszej kolejności należy wskazać, że w przeciwieństwie do Zachodu Putin nadal rozumie zjawisko polityczności, czego pierwszorzędnym wyrazem jest odmowa na podporządkowanie polityki siłom ekonomicznym. Prezydent Rosji nie kieruje się prawami popytu i podaży, tylko siły i słabości.**

Dlatego też wszelkiej maści sankcje nie powstrzymywały go przed dalszym podważaniem obecnej architektury bezpieczeństwa międzynarodowego. Dotychczasowe sankcje, z jakimi Rosja się spotykała, były wyrazem liberalnego, zekonomizowanego sposobu myślenia. Nie uznając jednak liberalnych zasad gry, Putin wyłamywał się spod tych reguł, przez co wszelkie kary pozostawały nieskuteczne.

> **Ostatecznie działo się wręcz coś odwrotnego od zamierzeń – Zachód wpadał we własne sidła, gdyż chcąc okiełznać Rosję za pomocą prawideł ekonomii, sam się od uzależniał od Moskwy.**

Jeżeli padała groźba zablokowania rosyjskich interesów w Europie, to przez sam fakt rozważania tej opcji Europa musiała jednocześnie przyznać przed samą sobą, ile te interesy mogą przypuszczalnie znaczyć dla niej samej. Dla społeczeństw liberalnych kapitalizm działa jak narkotyk, dlatego rosyjska obietnica bogactwa pozostawała dla wielu nie do odrzucenia. Miało to wymiar czysto personalny (czego symbolem jest Gerhard Schröder), jak również i polityczno-ekonomiczny (czego z kolei symbolem jest gazociąg Nord Stream). W kapitalizmie liczy się nade wszystko zysk. I dlatego pomnażanie bogactwa jest logiczne, ale już odmowa udziału w grze handlowej musi dowodzić szaleństwa – tylko wariat rezygnuje z zysku i konsumpcji, gdy ma do nich sposobność.

CZYTAJ TAKŻE: Do czego dąży Putin?

Z kolei o samym światopoglądzie Putina mawia się, że jest eklektyczny, że łączy w sobie, wydawałoby się, wątki całkowicie sprzeczne – antykomunizm z zachwytem nad sowieckim imperializmem, monarchizm z demokracją itp. Gdy mowa o intelektualnym zapleczu, czy może raczej podglebiu rosyjskiego przywódcy, padają takie nazwiska jak Iwan Aleksandrowicz Iljin, Nikołaj Bierdiajew, czy ze współczesnych – Władysław Surkow i Aleksandr Dugin. Wpływ filozofów na działalność Putina wydaje się być jednak znikomy (co dość dobrze obrazuje zestawienie autentycznego konserwatyzmu Bierdiajewa z dzisiejszą proaborcjonistyczną Rosją), ale warto ich tu wymienić, gdyż jeżeli jest coś, co łączy te wszystkie postaci i nurty, to ich niewątpliwy antyliberalizm. Putin może się odwoływać do różnych myślicieli dla swoich celów, ale nie znajdziemy wśród nich liberałów.

Odmawiając gry według zasad Zachodu, wyłamując się z jego liberalno-konsumpcyjnej logiki, Putin przestaje być zrozumiały dla europejskich elit. Kaczyński czy Orbán są krytykowani przez Brukselę, ale ich działalność w gruncie rzeczy jest logiczna dla unijnej arystokracji. Z rosyjskim przywódcą sprawa ma się inaczej. On pozostaje dla Zachodu zagadką – nie mogąc go pojąć, europejskie elity zaczynają na oślep rzucać coraz mniej pasującymi epitetami – „nacjonalista" jest już za słabe, dlatego sięga się po straszaki bolszewizmu i nazizmu, które – przy niewątpliwym bestialstwie działań Rosji na Ukrainie – są jednak nie-

odpowiednie. Idąc dalej, Putin zaczyna być określany szaleńcem. Takie słowa w ostatnich dniach wypowiedział m.in. Donald Tusk czy prezydent Czech Miloš Zeman, by wymienić wyłącznie politycznych liderów, co dobrze obrazuje „obcość" prezydenta Rosji. Decyzje Putina są nielogiczne, nieopłacalne, a więc sam Putin jest niezrozumiały i musi być zatem uznany za wariata. Nie chcąc zrozumieć rosyjskiego prezydenta, pozwalamy mu pozostawać nieuchwytnym, a to dla niego wielki atut.

Jeżeli przyjrzymy się wojnie rosyjsko-ukraińskiej, która trwa od 2014 roku, to bez trudu dostrzeżemy, że nie jest to konflikt, jaki znamy z historii, książek i filmów, gdzie chodziło o zadanie przeciwnikowi możliwie najbardziej dotkliwego uderzenia. Przez te wszystkie lata Putinowi zależało na tym, aby konflikt cały czas się żarzył. Rosyjski przywódca chciał mieć możliwość eskalowania i redukowania tego konfliktu, a dzięki temu móc prokurować atmosferę ciągłego zagrożenia. Temu przez lata służyły niedwuznaczne wypowiedzi Putina, temu służyły kolejne manewry wojskowe przy granicy nie tylko Ukrainy, ale i państw NATO. Putin balansował na granicy wojny, przywdziewając różne maski, aby tylko atmosfera zagrożenia nie osłabła. Tak samo teraz Rosji zależy na zastraszeniu Zachodu, dlatego przyprawianie Putinowi gęby niezrównoważonego szaleńca paradoksalnie jest mu na rękę.

> **Putin jednak obłąkany nie jest i działa – w obrębie własnej logiki – racjonalnie. Po prostu nie uznaje liberalnego paradygmatu, zgodnie z którym takie wartości jak bezpieczeństwo, zdrowie, stabilność czy dobrobyt narodu mają znaczenie pierwszorzędne.**

Zatrzymajmy się tutaj na chwilę, gdyż to dość istotna kwestia. Jak zauważył już wspomniany Kacper Kita, Putin wypowiadając wojnę Ukrainie *de facto* zaprzeczył wizerunkowi kleptokraty, który dla prywatnych interesów ciemięży własne społeczeństwo. Wywołanie wojny i narażenie się całemu Zachodowi jest działaniem *par excellence*niekonformistycznym. Gdyby zależało mu na pomnażaniu zysków, to nigdy nie zdecydowałby się na prowadzenie tych walk (a szczególnie w tak bestialskiej odsłonie, jaką obserwujemy). Zgodnie z logiką kapitalizmu Putin powinien dalej siedzieć w Moskwie, trzymać państwo za mordę, korumpować zachodnich polityków i pomnażać własne bogactwo. Prezydent Rosji jednak nie działa podług liberalnego schematu – nie tylko zdecydował się na wojnę, ale przede wszystkim zrezygnował z możliwości prowadzenia korzystnych interesów.

> **W neoliberalnej logice takie działanie się po prostu nie mieści. I dlatego zachodni liderzy postrzegają go jako wariata. Dla liberałów Putin jest wariatem, gdyż odmawia podporządkowania polityki siłom ekonomii.**

Sen o Wielkiej Rosji

„Upadek Związku Radzieckiego był największą geopolityczną tragedią XX wieku" – słynne zdanie Putina należy traktować nie tyle jako przejaw sentymentu komunistycznego, ale imperialnego. Stwierdzenie, że Putin dąży do odbudowy Wielkiej Rosji, jest truizmem. Czasami jednak warto się pochylić nawet nad najbardziej oczywistym frazesem. Upadek ZSRR oznaczał rozpad świata dwubiegunowego oraz wy-

łonienie się świata jednobiegunowego, w którym to Stany Zjednoczone stały się niekwestionowanym hegemonem. Liberalizm został utożsamiony z Pax Americana, a liberał z zagrożeniem. Liberał to człowiek NATO, Ameryki, wolnego rynku i dekadenckiego indywidualizmu.

Narracja o zagrożeniu Rosji siłami NATO jest eksploatowana przez Moskwę, a z polskiego punktu widzenia (z oczywistych względów) niezrozumiała, co nie zmienia faktu, że jeżeli spojrzymy na historię naszego regionu – logiczna. Od początku XVIII wieku, gdy rosyjskie imperium ostatecznie uzyskało przewagę nad Rzeczpospolitą, wpływy Rosji sukcesywnie rosły, aby w 1945 roku osiągnąć prawdziwe apogeum, czego symbolem stał się krwistoczerwony sztandar powiewający nad Berlinem po pokonaniu Niemiec w II wojnie światowej. Dla Rosjan naturalnym porządkiem rzeczy był postępujący rozrost ich państwa, a imperializm – naturalnym odzieniem politycznym. To z kolei dobrze koresponduje z inną słynną sentencją Putina, zgodnie z którą „granice Rosji nigdzie się nie kończą".

Ta uwaga rzucona niby przypadkiem jest w istocie niepośledniej wagi, gdyż ukazuje sposób rozumowania Putina. Rosyjski przywódca jest regularnie oskarżany przez liberałów o promowanie nacjonalizmu, co jest strzałem w płot i stanowi doskonałą egzemplifikację niezrozumienia Putina przez zachodnie elity. Putin nie jest nacjonalistą i nie zależy mu na budowie państwa narodowego. Rosyjscy nacjonaliści mogą stanowić co najwyżej narzędzie w jego rękach. Putin to imperialista – zwolennik rosyjskiej wielkiej przestrzeni, w której Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy stworzą jeden naród pod jego berłem. Co zatem logiczne, Rosja nie dąży do podboju świata, tylko przeorganizowania panującego *status quo*, a więc do obalenia hegemonii USA i stworzenia nowego koncertu mocarstw, w którym Moskwa – jako lokalna potęga – posiadałaby niepośledną pozycję.

Od rzeczonego 1945 roku jednak wiele się zmieniło. Nastąpił rozpad Związku Radzieckiego, a także – co gorsza – faktyczny upadek żelaznej kurtyny, co połączone z okresem rosyjskiej smuty dało narodom Europy Środkowej krótkie okienko geopolityczne. Ta pauza dziejowa została lepiej bądź gorzej, ale jednak wykorzystana przez większość państw, które przez ostatnie dekady były zależne od Moskwy. Putin jako młody człowiek obserwował na własne oczy, jak jego imperium rozpada się z hukiem. Aby jednak zrozumieć prezydenta Rosji i jego obecne decyzje, musimy wziąć pod uwagę fakt, że żyje on w cieniu jeszcze jednej traumy. Ukraina przez lata była państwem zależnym od Rosji na podobnej zasadzie jak Białoruś i dopiero stosunkowo niedawno, już za rządów Putina, obrała kurs prozachodni.

> **Innymi słowy, Putin ma świadomość, że nie tylko odziedziczył cień dawnego mocarstwa, nie tylko zbliża się do końca swojej kariery, ale jeszcze na domiar złego zdaje sobie sprawę, że sam pozwolił na dalszą dezintegrację ukochanego imperium.**

CZYTAJ TAKŻE: Między rewolucją lutową 1917 r. a późnym putinizmem. Kilka refleksji o ewolucji rządów silnej ręki w Rosji

Obcość Putina

Widząc, jak jego państwo słabnie w wymiarze politycznym i ekonomicznym, a jednocześnie obserwując, jak na przestrzeni trzech dekad NATO zbliżyło się pod same granice Rosji („okradło" Rosję z jej prowincji), Putin zdecydował się zagrać *va banque* o przyszłość swego mocarstwa. Jaki jest cel tej operacji – nie

wiadomo, jednak niewątpliwie nie jest to zachowanie szaleńca. Putin być może popełnił błąd atakując Ukrainę, ale niewątpliwie nie zwariował.

> **Prezydent Rosji jest wariatem jedynie w oczach liberałów. W perspektywie prymatu ekonomii nad polityką jego krok jest niezrozumiały, szalony, poroniony. W tej perspektywie – i tylko w tej – Putin faktycznie wygląda, jakby postradał zmysły.**

O „obcości" Putina najlepiej świadczy jednak nie tylko percepcja zachodnich liberałów, których stosunek do świata uniemożliwia im rzetelną analizę sytuacji, ale również postawa części ruchów prawicowych, które w Putinie zaczęły dopatrywać się katechona konserwatyzmu. W Polsce to zjawisko jest niemal niedostrzegalne, gdyż przez wzgląd na uwarunkowania historyczne opcja prorosyjska praktycznie nie istnieje w naszym kraju. Nie da się jednak ukryć, że sporo zachodnich nurtów prawicowych, narodowych czy konserwatywnych uległo urokowi rosyjskiego przywódcy. Putin jednak nie stworzył żadnej konserwatywnej wyspy pośród morza demoliberalizmu. Dzisiejsza Rosja, owszem, opiera się rewolucji LGBT, ale już rekordowe liczby dokonywanych aborcji czy rozpadających się małżeństw świadczą, że mamy do czynienia z postradzieckim bardakiem, a nie tradycjonalistyczną idyllą. Podobnie rzecz ma się z „silnymi rządami", do których prawica ma naturalny sentyment. W Rosji te „silne rządy" w pewnym stopniu zdawały egzamin na arenie międzynarodowej, jednak w polityce wewnętrznej sprowadzają się głównie do ograniczania swobód obywatelskich i prześladowania opozycji. Zamiast silnego państwa Putin stworzył skorumpowanego molocha, który nie jest w stanie przez 20 lat przygotować się do wojny z nieporównanie słabszym przeciwnikiem. Jednocześnie prawicowe ruchy Zachodu są to w znacznej mierze organizacje narodowe, podczas gdy Władimir Putin nigdy nie był nacjonalistą, a same uczucia narodowe traktował instrumentalnie do prowadzenia swojej imperialnej misji. Już zresztą sama idea rosyjskiego, wiecznie rozrastającego się imperium jest sprzeczna z koncepcją państwa narodowego o stałych, stabilnych granicach.

> **Model narodowy (europejski) i model imperialny (rosyjski) to dwie różne struktury ideowo-polityczne, które *de facto* są skazane na konflikt. Prawicy często umyka to rozróżnienie, gdyż sam antyliberalizm Putina starcza im za powód, by go uznać za sojusznika.**

Fakt, że w dzisiejszej Rosji schronienie znalazły miliony muzułmanów, najdobitniej obala mit Putina jako konserwatywnego nacjonalisty.

Putin tymczasem nie jest ani liberałem, ani konserwatystą, ani narodowcem. To rosyjski imperialista, dla którego ideologie mają czysto utylitarny charakter. Putin to ciało obce na tkance Zachodu i jako takie pozostaje dla nas niezrozumiałe. Prawica nie rozumie jego imperializmu, a liberałowie jego antyekonomizmu. Doskonale swojego przywódcę rozumie natomiast rosyjski lud, który nie tylko dał mu władzę, ale również – w gruncie rzeczy – akceptuje jego politykę. Wszak nie mamy do czynienia, jak to się często próbuje nam przedstawić, z „wojną Putina", tylko z wojną Rosji. Rosjanie mają ewidentnie kompleks imperialny, który pcha ich do tego, co współczesny Zachód określa mianem szaleństwa. Sam Putin jest

jedynie emanacją tego zjawiska.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/putin-jako-cialo-obce/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć